https://www.tu-kultura.pl/strona-literatury/marta-moldovan-cywinska-four-slender-minarets-3452/

Marta Moldovan-Cywińska: Four slender minarets

I have already been to Kazakhstan once – in a dream. Between midnight and four in the morning. Astana rose from the endless steppe changing before my eyes every hundred years (because how many successive centuries can you experience in one dream?), opening the glass doors of an abandoned skyscraper in front of me.

I don't have to fight for fame and popularity in my lifetime, play at being a literary influencer, I've outgrown the segregation of authorities, false friends fell out of the rickety vehicle one by one on the bends, desert mirages now shimmer on the steppe, the writer is now a big nobody.

Ragged clouds are reflected in futuristic towers. The streets are wide and almost empty, and time flows more slowly, softly, without clear edges. Anything is possible, but nothing has to happen. It is impossible to enter Khan Shatyr – before my eyes, the doors blend into the shimmering windows, covered with glass so thin that it bends when I rub a handful of sand on it. There will be a new book.

The Hazret Sultan Mosque, built of light-colored stone, dominates the city, rising to the sky with a huge white dome surrounded by four slender minarets. I am heading higher and higher, too fast to read the calligraphic inscriptions on the successive layers of clouds. Ak Orda sounds like a call to the road - it's time to leave the city. Drought-resistant patches of earth lie one after another, crackling under my soles. I'm not from here, but I'm not far from my ancestors.

Step has its own Chan-Shatyr – a mirage of a shopping center where ration cards for goods that no one has bought for thousands of years lie on the counter. Camel or minibus? My feet, bound with pieces of leather, push against each other wearily, and I struggle to take off my shoes. I choose the minibus. Looking at the lines outside the window, I remember the story Serdar told me about his grandmother. I don't count how many hundreds of years ago I left Europe, wanting to understand who I am and what I really want. Grandmothers are extremely important in our genetic memory. They shape us for life. For eternity.

Marta Moldovan-Cywińska

https://www.tu-kultura.pl/strona-literatury/marta-moldovan-cywinska-cztery-smukle-minarety-3449/

Cztery smukłe minarety

W Kazachstanie byłam już raz – onirycznie. Między północą a czwartą rano. Astana wyrastała z bezkresnego stepu zmieniającego się na moich oczach co sto lat (bo ileż można przeżyć następujących po sobie wieków w jednym śnie?) otwierając przede mną szklane drzwi opuszczonego wieżowca.

Nie muszę walczyć o sławę i popularność za życia, bawić się w bycia literacką influencerką, wyrosłam z segregowania autorytetów, z rozklekotanego wehikułu wypadali kolejno na zakrętach fałszywi przyjaciele, pustynne miraże migoczą teraz na stepie, pisarz jest już wielkim nikim W

futurystycznych wieżach odbijają się poszarpane obłoki Ulice są szerokie i niemal puste, a czas płynie wolniej, miękko, bez wyraźnych krawędzi. Wszystko jest możliwe, ale nic nie musi się wydarzyć. Do Chan-Szatyr nie sposób wejść – na moich oczach drzwi wtapiają się samoistnie w migotliwe witryny, przesłonięte szkłem tak cienkim, że ugnie się gdy rozetrę na nim garść piasku. Będzie nowa ksiażka.

Meczet Hazret Sułtan, zbudowany z jasnego kamienia, dominuje nad miastem wznosząc do nieba ogromną, białą kopułą otoczoną czterema smukłymi minaretami. Zmierzam wyżej, coraz wyżej, zbyt szybko, by odczytać kaligraficzne napisy na kolejnych warstwach obłoków. Ak Orda brzmi jak wezwanie do drogi -czas opuścić miasto. Odporne na suszę płaty ziemi kładą się jeden po drugim trzeszcząc pod podeszwami. Nie jestem stąd, ale do przodków moich niedaleko.

Step ma swoją Chan-Szatyr – fatamorgana centrum handlowego w którym lezą na ladzie kartki na towary reglamentowane, których nikt nie wykupił od tysięcy lat. Wielbłądem czy marszrutką? Obwiązane kawałkami skóry stopy rozpychają się zmęczone, siłuję się próbując zdjąć buty. Wybieram marszrutkę. Patrząc na linie za oknem przypominam sobie historię, którą Serdar opowiedział mi o swojej babci. Nie liczę, ile setek lat temu opuściłam Europę chcąc zrozumieć kim jestem i czego naprawdę chcę. W naszych pamięciach genetycznych babcie są niezwykle ważne. Kształtują nas na całe życie. Na wieczność.

Step has its own Chan-Shatyr – a mirage of a shopping center where ration cards for goods that no one has bought for thousands of years lie on the counter. Camel or minibus? My feet, bound with pieces of leather, push against each other wearily, and I struggle to take off my shoes. I choose the minibus. Looking at the lines outside the window, I remember the story Serdar told me about his grandmother. I don't count how many hundreds of years ago I left Europe, wanting to understand who I am and what I really want. Grandmothers are extremely important in our genetic memory. They shape us for life. For eternity.

Marta Moldovan-Cywińska

Fot. Pixabay